ROK IX.—№ 8—9. Warszawa, Listopad—Grudzień, 1921.

PRĄD

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY I LITERACKO-NAUKOWY:::

wychodzi na początku każdego mies. prócz sierpnia i września pod kierunkiem WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA, przy najbliższym współudziale ANTONIEGO CHACIŃSKIEGO i STEFANA PIECHOCKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedm. № 7, m. 15a, otwarte codziennie od 6—7 po poł. Tel. 86-21.

PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA: 750 mk., zagranicą 1000 mk.

Zjazd katolicki.

Kiedy dojrzała myśl urządzenia zjazdu katolickiego w stolicy i podejmowano przygotowawcze prace w tym celu, na progu poczynań organizatorów zjazdu stawiano sceptyczne pytania, nawet ze sfer katolickich—po co? za wcześnie? i t. d. i t. d.

I pod ciśnieniem tych uwag gasł entuzjazm, słabła wola nawet wśród najbliższych tej myśli, pocichu się do tego przyznawano, przestrzegającym uwagom, rozsądnym i praktycznym nie odmawiano racji.

Mimo to jednak prace przygotowawcze podejmowano.

Stanęli do pracy tak entuzjaści zjazdu, jak i nawet cisi jego opozycjoniści. Zwykłe i codzienne zjawisko w polskich stosunkach. Potrafimy wiele rzeczy robić bez wiary w celowość i skuteczność poczynań i dlatego to co robimy jest często tak anemiczne i blade.

I rozpoczęły się dni szare i ciężkie, najeżone wielkiemi trudnościami najrozmaitszego charakteru dla prac komitetu organizacyjnego. Jednak męska wola i entuzjazm tych co z wiarą i umiłowaniem pracę podejmowali, wszelkie przeszkody łamali z tym głębokim przeświadczeniem. że każde dzieło Boże nie jest łatwe.

I przyszła godzina tryumfu. We wspaniałym przybytku nauki polskiej zasiadła w całej swej krasie i majestacie Najjaśniejsza Rzeczpospolita.

Nie ta Polska dławiąca się w pętlicach partji — nie Polska dysząca drapieżnością instynktów klasowych i egoistycznych nie Pol-

ska wrzeszcząca ochrypłym głosem o swoje prawa, a depcząca obowiązki; nie Polska hyen i szakali, zlatujących się na żer, ale Polska ta, która jest sobą, która jest naszą dumą i naszym umiłowaniem, Polska wierna wielkim tradycjom dziejów naszych, Polska sprawiedliwości i miłości społecznej — poświecenia ofiary i bohaterstwa. I przyszła po to, aby ze stolicy swojej oddać hołd serc wiernych Panu nad Pany za cud nad Wisłą, za krew i bohaterstwo dzieci swoich, za opiekę i opatrzność nad losami dziejów swoich, i gromkim głosem powiedzieć—jak wierną Ci, Panie byłam w świtach dziejów swoich, w dniach blasków i tryumfu, w godzinach niewoli i nieszczęść, tak wierną Ci Panie zostanę i dziś—kiedyś nad niebem moim roztoczył znów zorzę wolności.

Ale zjazd katolicki to nie tylko hołd wdzięczności Bogu złożony przez naród; to nie tylko publiczne przed światem danie świadectwa o swojej wierności dla Kościoła i gotowości stanięcia w obronie jego praw i jego misji przeciw zuchwałym zapędom grasującej, a nieobliczalnej demagogji, mieniącej się apostołem rzekomego postępu polskiego.

„Stajemy tu wobec zadań istotnych a najcięższych sumienia Narodu; wpatruje się w nas majestat maralny Polski, a wielka Jej dusza—twórczyni ojcowizny Piastów i Jagiellonów, śledzi z wytężeniem bieg spraw naszych, pełna troski o zgodność ich z ideałem". Temi słowy otworzył zjazd katolicki rektor uniwers. J. Kochanowski.

Wskazać na ten bolesny rozdźwięk między ideałem a rzeczywistością w najtrudniejszych chwilach bytu młodej państwowości naszej—kiedy orgje instynktów pierwotnych sprawują swój sabat i chichotem pijanym głuszą każden głos przestrog i napomnienia, kiedy chciwość i zysków i łatwego wzbogacenia się stłumiła jakiekolwiek przejawy szlachetniejsze, ludzkie, kiedy obłęd jednych a śpiączka i apatja drugich—nie pozwala i widzieć, że wchodzimy w okres ruiny—że to co się dzieje musi się skończyć katastrofą; że zbrodnią jest marnowanie tych cudnych porywów bohaterstwa i to bezczeszczenie świętych uczuć miłości ojczyzny tych co padli na polach bitew za Polskę i za nas—abyśmy ją mogli budować a nie okradać i rozgrabiać; wstrząsnąć sumieniem narodu aby się opamiętał, postawić przed nim całą nagą i straszną prawdę naszej rzeczywistości, wskazać źródła zła, przypomnieć obowiązki, rozgrzać i porwać do pracy, pracy i jeszcze raz pracy, wskazać warsztaty i metody tej pracy — to było zadaniem i celem Zjazdu Katolickiego.

Czy Zjazd Katolicki to spełnił? Jeżeli chodzi o sam zjazd to stanął on na wysokości zadania; nic nie zapomniał, niczego nie zaniedbał, w każdą dziedzinę życia narodu wejrzał z tym Chrystusowym ogniem miłości z sercem pełnym patryjotycznej troski o zdrowie, byt i przyszłość narodu i państwa. Nie chciał nikogo dotknąć, nikogo piętnować, nikogo ubóstwiać, nikogo kamienować; starał się zejść do najgłębszych pokładów zbiorowej duszy narodu z ogniem miłości i światłem rozumu, rzucając w te pokłady zdrowe, i piękne, doświadczeniem stuleci wypróbowane, ziarna myśli Chrystusowych i od ich sprawy rozpocząć dzieło ratunku i odrodzenia narodu.

I stolica zrozumiała intencje Zjazdu. W swym majestatycznym pochodzie dała wyraz temu co czuje, co myśli i w czym chce widzieć ratunek i zbawienie swoje.

Zjazd się odbył, ale pamiętajmy że przez to w Polsce nic się jeszcze na lepsze nie zmieniło. Że przez Zjazd udany Polska jeszcze nie uratowana. Że te niezliczone rzesze chętnych a wiernych serc katolickich trzeba skupić przy warsztatach pracy postawić i niemi pokierować. Że realna i konkretna akcja katolicka, w myśl wskazań Zjazdu winna się potoczyć w intensywniejszem tempie i z większym rozmachem niż dotychczas, a warunki sprzyjające akcji katolickiej są, szeregi chętnych czekają. Pericalum in mora.

Antoni Chaciński

Państwo chrześcijańskie.

Dlaczego nie „państwo” krótko, lecz z dodatkiem „chrześcijańskie”? Czy może istnieć takie państwo i czy nie wystarcza, kiedy obywatele żyją w myśl nauki Chrystusowej, a przedstawiciele narodowi w sejmach i parlamentach nie dopuszają do uchwalenia ustaw antychrześcijańskiem duchem owianych?

Otóż szczególny tytuł powyższy tłómaczy się przeznaczeniem tej rzeczy dla osób, które wierzą w społeczną narodową i międzynarodową moc twórczą chrystjanizmu, a więc i w polityczne czyli państwowe jego znaczenie. I nie wystarcza — odpowiadam na drugie pytanie wątpliwe — aby społeczeństwo żyło po chrześcijańsku: jego obyczaje bowiem ulegają wpływowom złych a niebacznie przyjętych ustaw lub przymusów administracji publicznej, działającej

czasem wbrew chrześcijańskim zasadom. A nawet mimo chrześcijańskiego prawodawstwa i postępowania władzy w obrębie państwa, jej metody polityczne w stosunkach z obcymi zadać mają kłam elementarnym zasadom moralnym. Czyż nie wyraził się przedstawicie, państwa, iż polityka jest grą sfałszowaną[1]). Oczywiście, jeżeli się takie żywi przekonanie, zapewne odpowiednio do tego się działa, ale wówczas nie sposób mówić o państwie chrześcijańskiem, którego nazwa odnosi się do polityki konsekwentnej, nietylko zaś do przyjętego godła ze względu na religję obywateli. Pamiętając więc o przyszłości, już teraz, zabezpieczyć należy chrześcijański charakter społeczeństwa przed spaczeniem i pozwolić, aby zapanował w łonie całego narodu i w obrębie państwa zapomocą takich instytucji, jak Kościół wolny, jak szkoła, jak prawodawstwo, zgodne z prawem naturalnem i moralnem oraz prawą katolicką. Kiedy zaś utrwalą się znamiona chrześcijańskie w społeczeństwie, narodzie i państwie, skutecznej wówczas przedsiewziąć można będzie krzewienie ich na arenie światowej przez inicjowanie i realizację chrześcijańskiego międzynarodowego ustawodawstwa, chrześciiańskich zakładów dobra ogólno ludzkiego, chrześcijańskiej gospodarki i chrześcijańskich stosunków politycznych.

Elementy państwa.

W skład pojęcia państwa wchodzą ziemia i ludzie, materja i duch.

Materja nieraz jest zbyt lekceważoną, jak to widzimy w niektórych państwach, że wymienię Hiszpanję lub Polskę. I przeciwnie, bywa, że przecenia się ją, jak to wskazuje przykład Niemiec, lub Rosji. W obu wypadkach państwo narażone jest na szwank i podupada.

Duch w państwie, to duch jego obywateli, na który oddziaływa i przeszłość w postaci tradycji, testamentów politycznych wielkich statystów, lub wskazań wieszczów i teraźniejszość, czyli praca pokoleń współczesnych, wreszcie przyszłość w postaci posłannictwa, dla którego się pracuje, lub które przynajmniej w pamięci było i jest u żyjących. Tradycję w zasadzie podtrzymywać należy dlatego, że musiała być zgodna z małozmiennym charakterem narodu, a czasem zgodna bywa z naturalnym ruchem ekspansji narodu. Posłannictwo dziejowe nadać ma państwu nietylko wieniec sławy, ale i byt wieczno-

[1]) Piłsudski.

trwały, a czasem choć niekoniecznie zawsze, na nutę wyższą idealistyczną nastraja ogół politycznie myślących obywateli i że tak powiem, przez nie uzasadnia się racje istnienia państwa chrześcijańskiego.

Nie według szablonów podręcznikowych, ale syntentycznie, niejako z lotu ptaka sprobuje określić państwo. Oto stanowi ono coś więcej niż, ziemię, rząd i obywateli przeznaczonych do współrządzenia czy kontroli rządzących.

Państwem jest zespół zorganizowanych sił twórczych i konserwatorskich zarazem, które w zgodzie z obywatelami, czy tylko w stosunku do nich, działając w określonym obszarze, normują życie publiczne i wyciskają piętno zarówno na publicznem, jak i na prywatnem życiu całych pokoleń; powinno zaś obywatelom (wszystkim i każdemu z osobna) zabezpieczyć byt materjalny i do szczęśliwości, pojętej najwznioślej, drogę torować lub otwartą zostawić.

Jakież siły tedy znajdują się w łonie państwa?

Siły materjalne i duchowe. Do pierwszych należy sam obszar państwa oraz jego skarby, a także klimat i konfiguracja granic.

Obszar lądowy i wód wewnętrznych nieda się pomieścić poza granicami państwa. Mogą ludzie mieć w zanadrzu, że tak się wyrażę, akty państwowości, mogą sami w sobie mieć zadatki do utworzenia państwa, póki nie obejmą ziemi we władanie, państwa nie uczynią. Żadne państwo nie będzie uznane skoro nie ma oznaczonego terytorjum, chociażby niestałego. A uznanie to jest dwustopniowe: de facto — z mocy posiadania ziemi i rządu, i de jure — prawne — z mocy uświęcenia istnienia państwa, wolą — jak teraz — ludu. Ustalenie terytorjalne wielką odgrywa rolę w uznaniu państwa, w ewentualnem poparciu zzewnątrz, w jego konsolidacji. Polska, która nie ma ustalonego obszaru, choć ten, który jest niezaprzeczalny, rozległością się odznacza, cierpi na brak zaufania, u obcych i jest dla cudzoziemców znakiem zapytania.

W rozroście państwa obszar bogaty w soki ziemne i kopaliny, w dogodne spławy czasem gra rolę dominującą. Czem byłyby Stany Zjednoczone bez tak rozległych i bogatych przestrzeni, zaludnionych obywatelami państw obcych? Czem byłaby Anglja ze swojem skromnem terytorjum, wynoszącem tylko trzy razy więcej, niż była Kongresówka bez bogactw kopalnych, które dają bezpośrednio i pośrednio zatrudnienie przeszło 10 miljonom ludzi? Ale rozległość i bogactwo ziemi stać się może dla państwa źródłem jego osłabienia

i upadku czasem. Zdaje się, że z tych powodów upadło państwo Morawskie w w. X. to było przyczyną słabości Rzeczpospolitej polskiej, to dziś zagraża Francji, która jest za bogata w ziemię, aby nie być przedmiotem pożądań sąsiada od strony Renu; za biedna w ludzi, aby ją wyzyskać utrwalić przy sobie-

Klimat nakłada więzy na rozwijające się państwa — surowy, zmuszając do ograniczania się ludności; tropikalny, nie dopuszczając do wzrostu, wywołując ospałość.

Konfiguracja wpływa na losy państwa, bo wedle sławnego orzeczenia Napoleona „polityka państw leży w ich geograficznem położeniu”. Stąd tylowiekowy byt Szwecji, stąd zabezpieczenie Hiszpanji i Portugalji oraz państw południowo amerykańskich, stąd niepewność bytu Polski, leżącej w poprzek — obcej nieuchronnej ekspansji.

Siły żywotne, duchowe, które niejako reprezentacją są państwa, składają się z panującego rządu, czyli władzy wykonawczej, przedstawicieli narodu (albo samego ludu), sądu, Kościoła, a teraz nawet jako siły państwowe choć przemijająco zaznaczają się związki zawodowe i finansjera, bo i one nadają kierunek sprawom politycznym, więc i one być muszą zaliczone do sił państwowych, inna rzecz— ujemnych czy dodatnich.

Najważniejszą siłą w państwie jest rząd, czyli władza wykonawcza, według dawnego teoretycznego określenia. Rząd działa jednak nie tylko jako władza wykonawcza, przez nominacje sędziów uzależnianie od siebie prokuratorów, przez tajne wskazówki, udzielane sądom (u nas zdarzył się taki wypadek jaskrawy w Lublinie przed sądzeniem komunistów, wbrew procedurze sprawa przeszła do sądu cywilnego, bo tak chciał rząd i do dziś komuniści — zdrajcy nie zostali osądzeni) wtrąca się do władzy sądowej; przez wydawanie dekretów — do władzy prawodawczej, w Rosji rząd jest wszystkiem — władzą ustawodawczą, wykonawczą oraz sądową.

Działalność rządu rozciąga się nietylko na cały jednolity obszar państwa, ale i na kolonje, które pod względem prawnym czasem słabo lub wcale nie zależą od władzy prawodawczej; rząd działa i na wodach zewnętrznych, i w kondominjach (czyli współrzędach z innem państwem), a w czasie wojny i później działać może jako protektor, jako okupant (okupacja Bośni trwała około lat 30), lub mandatarjusz (czyli z polecenia) całej grupy państw obcych lub Związku Narodów. Teren tedy działalności rządowej jest rozległy, a wpływ innych władz jest pośredni, uboczny, niestały, lub niema

go wcale. Nie dziw, że pojęcie państwa miesza ogół z pojęciem rządu, mówiąc własność: rządowa na państwową i odwrotnie. Rząd w państwie był od samego powstania, a nawet tak jak grupa założycieli przed formalnem powstaniem spółki, tak i drużyna ludzi przed ufundowaniem państwa żyła i działała, aż przez podbój luk zwykle teraz—przez obronę restytucyjną praw narodowych do bytu niezależnego dała początek państwu. Nierządu, dosłownie biorąc, niema. Polska w w. XVII i XVIII miała rząd słaby, ale nie miała „bezrządu", choć cierpiała lata bezkrólewia. Nowoczesne znaczenie rządu uwydatnia się wskutek pojawienia się silnych prądów społecznych. Socjaliści, demokraci chrześcijańscy, humanitaryści żądają od państwa dla społeczeństwa opieki, obrony klas pewnych, finansiści — ekspansji gospodarczej, reakcjoniści — wojen; socjalizacja, kolonizacja, protekcjonizm, zbrojenia dają w ręce rządu atuty, któremi jednak umiejętnie grać trzeba. Wojna ostatnia uwydatniała jeszcze bardziej siłę rządu, a słabość i „zabytkowość" parlamentów. Rozstrzyga się teraz wiele spraw ważnych, ale głos władzy prawodawczej przychodzi, albo bardzo późno, albo jest słaby, ledwo dosłyszalny sezonowy, gdy machina rządowa działa bez przerwy. Tak jest i w Anglji, i we Francji, jeszcze bardziej uwidocznia się to w Ameryce Północnej.

Oświata, roboty publiczne, ochrona pracy, koleje żelazne, kultura i sztuka, przemysł i handel, zdrowie publiczne, poczty i telegrafy wchodzą teraz jako agendy życia państwowego.

Władza wykonawcza w obecnej „demokratycznej" dobie ma więc szersze pole do działania, niż dawniej, choć bardziej jest skrępowana formalnie (przez Konstytucję i prawa). Wobec władzy prawodawczej zachowuje ona przewagę ze względu na konieczność szybkości decyzji i jednolitego działania, widać to na przykładzie Anglji, gdzie uchwały parlamentarne z góry są przewidywane, albo we Francji, gdzie cały szereg posunięć politycznych i finansowych odbywa się naprzód bez szczegółowego roztrząsania i uchwał izb obu. W Rosji władzy prawodawczej samoistnej niema teraz, panuje w niej mimo osłony zjazdu delegatów rad robotniczych absolutyzm komisarzy ludowych. W Polsce trwa zacięta walka między władzą wykonawczą a prawodawczą, pierwsza czerpie swą siłę ze stosunków powojennych z popularności pewnych osób, druga z instynktu prawnego Polaków.

Władzą prawodawczą jest albo naród albo jego przedstawicie-

le wybrani. Naród wypowiadał się dawniej na zgromadzeniach walnych, dziś za pomocą referendum, ale w formie bardzo ograniczonej: „tak” lub „nie” i w wypadkach ważnych mogących być rozpatrywanemi w dłuższym przeciągu czasu. Zgromadzenia walne istniały w kantorach szwajcarskich, pozostały w paru, ale dziś zatraciły znaczenie państwowe, referendum istnieje również w Szwajcarji.

Polityczna moc narodu leży nie w upodobaniu jego do polityki, nie w powszechnej oświacie, lub sześcioprzymiotnikowem prawie wyborczem, ale w zdolności wolnego organizowania się na podstawach programów politycznych oraz na tej szczególnej zalecie politycznej, której miano — niezłomność linji czyli konsenkwentne działanie dla doprowadzenia do celów. W Polsce brak jest programów o charakterze wybitnie politycznym np. u ludowców, u socjalistów; słabość polityczna Polski jako państwa właśnie spowodowana jest (częściowo) przez to, że stronnictwa rządzące nie mają jasnych programów politycznych, nawet w zastosowaniu do wypadków aktualnych, kiedy opozycja (narodowo-demokratyczna) je posiada. Inną przyczyną politycznej słabości Polski jest brak konsekwencji w działaniu, co wynika z powikłanego spadku dziejowego: dokąd iść na wschód, czy na zachód, z nieokreślonych granic naturalnych, z miękkości charakteru polskiego, a więc wskutek czynników moralnych, cywilizacyjnych a także przyrodniczych.

Trzecią siłą państwową jest władza sądowa. Niema ona jednak tak odrębnej fizjonomji, jak poprzednie, zbyt często zlewa się z wykonawcą a nawet uszczupla się na rzecz prawodawczej (sądy sejmowe i senatowe, komisje śledcze z łona sejmu wybierane). Postulatem obywateli powinna być wolność magistratury. Dla harmonijnego przeprowadzenia i ustalenia praw w państwie dobrze byłoby, żeby sędziowie tworzyli „korpus” niezależny od rządu i stronnictw politycznych. Wpłynie to na poczucie prawa i bojaźni sądu, a ginąca kastowość nie powinna przerażać, gdyż istnienie kilku ciał silnych a wolnych w państwie lepsze jest od rozlewnej fali „ludowej”, która koniecznie potrzebuje tam i kanałów, odprowadzających w ścieki. Jak dotąd, tylko Anglja i po części (wskutek przepisu o trybunale interpretującym Konstytucję) Ameryka Północna wykazać może wpływy państwowe magistratury.

Panujący, monarcha, naczelnik państwa, prezydent, jest tym, który ongi uosabiał państwo, jednoczył je swoją osobą, skupiał w ręku po-

trójny węzeł władzy, jako prawodawca, sędzia i zarządca. Jego istnienie w postaci władzy nieograniczonego tłumaczy się zaletami osobistemi, charakterem różnolitym (wielo-narodowym) państwa, a nawet samym podbojem, terenu i ludności która stanowić miała później państwo. Dziś jeszcze panujący, mimo konstytucjonalizmu, parlamentaryzmu, demokratyzmu politycznego, mimo rewolucyj antymonarchizmu zatrzymał w swych rękach władzę tajnie lub otwarcie. Nawet król angielski wysuwany jest przez rząd dla użycia swego wpływu w rozwiązywaniu pewnych zagadnień (sprawa irlandzka); nawet prezydent republiki francuskiej przez branie udziału w obradach gabinetu i przez trzymanie się na fotelu prezydjalnym lat siedm, przy osobistych zdolnościach i ambicji uczestniczyć może w rządach; a władza prezydenta Unji (St. Zjedn.) już jest przez samą konstytucję przewidziana i wypróbowana praktyką (prawo veta, orędzia z programem pracy prawodawczej i zadań politycznych).

Siłą państwową może być, lub jest religja, względnie Kościół. Starożytni królowie Italji i Grecji byli zarówno najwyższymi kapłanami, jak królami. Oczywiście wtedy Kościół był nawskroś instytucją państwową. Chrześcijaństwo oddzielło władzę duchowną od świeckiej („oddaj cesarzowi co jest cesarskiego, a co bożego—Bogu); teorje średniowieczne wyprowadzały wniosek o wyższości władzy duchownej nad świecką, a nawet o poddaniu się pod władzę papieską najpotężniejszych monarchów. Reformacja w tym względzie jest reakcją o cechach starożytnych: w krajach tych panował monarcha nietylko jako władca świecki ale jako Szef Kościoła Krajowego. Obecnie wracamy do podziału w myśl zasady czysto chrześcijańskiej, nie znaczy to jednak, by koniecznie miał nastąpić rozdział. W państwie chrześcijańskiem jest on niemożliwy: państwo bowiem udostępnić ma te środki ludzkie, które popierają środki nadprzyrodzone np. wolność gromadzenia się na nabożeństwach publicznych, jako urzeczywistnianie myśli pisarzów religijnych i Ewangelji: modlitwa wspólna miła jest Bogu.

Pragnę zaznaczyć siłę państwową Kościoła bez względu na jego prawne położenia. Kościół dąży do zjednoczenia narodowego (unja ormiańska u nas, po części z Kościołem wschodnim, która nam tylu przysporzyła wyznawców na Litwie, Podlasiu, Chełmszczyźnie), Kościół uczy pierwszych zasad państwowych: posłuszeństwa wobec władzy, sprawiedliwości, spokoju; Kościół rozszerza zadania państwowe i może być czynnikiem ekspansji na zewnątrz. W hi-

storji znana jest działalność Kościoła, jako ojca państw przez nadanie koron np. Węgrom, albo Litwinom za Mendoga. Niegdyś zakres władzy Kościelnej był większy, niż teraz, dość wspomnieć o szkołach wszelkiego stopnia, które były w jego ręku, o instytucjach dobroczynnych, o dyplomacji, o języku kościelnym — języku politycznym.

W Polsce pierwotnie Kościół przyczynił się do utrwalenia państwowości, ale praw arcybiskupa gnieźnieńskiego i krakowskiego nie wyzyskano należycie w stosunku do Śląska. Polska jagiellońska nie da się pomyśleć bez działania Kościoła, natomiast upadek Polski w w. XVIII był świadectwem upadku Kościoła w osobach jego przedstawicieli. Zadania Kościoła w nowem państwie polskiem pod względem państwowym streszczają się w tem: Kościół zaznaczyć się może, jako siła państwowa bądź przez szerzenie spójni istotnych i obowiązków obywateli wobec państwa, bądź jako przetwórca kresów (wschodnich) na ziemie wewnętrzne Polski, organicznie, duchowo z nią związane.

Związki zawodowe oraz podobne organizacje robotnicze późno i nietrwale zaznaczały się, jako siły państwowe. W Rosji użyto ich do walki przewrotowej i pognębiono gdzieindziej występują sporadycznie, np. za pomocą rezolucyj, strajków, bojkotów, manifestacyj, które jednak osłabiając lub zmieniając nieco linję polityki państwowej, nie oddziaływają tak, aby się władza rządowa stale liczyć z niemi miała w wielkich zagadnieniach wojny i pokoju, a nawet „reakcji" i „postępu" wewnętrznego. Dopiero przez uzyskanie „izb pracy" jako mniejszych sejmów do spraw robotniczych i gospodarczych utrwali się siła państwowa tych związków. Pomocą dla państwa związki są już głównie w Niemczech, gdzie władza polityczna umie współdziałać z obywatelskiemi zrzeszeniami gospodarczemi i pracowniczemi.

Finansjera oddziaływa dzisiaj zwłaszcza w polityce zagranicznej i kolonjalnej. Finansjera popiera stare drzewa państwowe przeciw odciętym latoroślom. Nie mogąc wywrzeć nacisku tak, aby móc stworzyć państwo, lub je zniszczyć, ona wzmacnia jego podstawy do rozwoju gospodarczego, albo je osłabia i ogranicza. Dopóki istnieje finansjera operująca środkami państwowemi, dopóty istnieć będzie tajna dyplomacja i państwo chrześcijańskie, gdyż zasady giełdy są czysto materjalne, nic z wolą, godnością i idealnemi potrzebami ludzkiemi nie mające wspólnego.

Władza a bój.

Osią życia państwowego jest działalność władzy. Teorytycy z pochodzenia władzy wnioskowali o jej atrybucjach. Zanim omówione będą zadania państwa chrześcijańskiego, zająć się tu wypada teorją pochodzenia władzy od Boga. „Niemasz zwierzchności jeno od Boga", te słowa św. Pawła powtarzają papieże i pisarze kościelni, po wiek XX, jakkolwiek kwestja pochodzenia władzy świeckiej nie należy do teologji, ale do filozofji, socjologji, prawa i historji. Niema potrzeby czytać dział ciężkich i lekkich orzeczeń tej filozofji chrześcijańskiej, gdyż w polityce chodzi o skutki, płynące z teorji, nie o samą prawdę teorytyczną. Zaznaczyć tylko można, że w dziejach były wypadki wyraźnej interwencji boskiej na rzecz władzy uosobionej w jednostce (np. Mojżesz) i przeciw władzy (Faraon, prześladujący Izraelitów). Założenia jednak władzy świeckiej tak wyraźnie jak to czyni Chrystus wobec Piotra z władzą duchowna, niemasz śladu w historji. Dlatego raz jeszcze powtórzyć wypadnie, że pochodzenie władzy jest przedewszystkiem kwestją filozoficzą. Harmonja świata z istniejącą przyrodzoną hjerarchją wymaga władzy ziemskiej świeckiej tak, jak jest niebieska i duchowna. Atoli pojęcie władzy zmienia się i jeżeli rozróżniać będziemy trojaką władzę trojaki autorytet, nie zaś, jak ongi tylko panującego i rząd, uzyskamy szeroką podstawę do pogodzenia teorji chrześcijańskiej o władzy z potrzebami ogólnoludzkiemi i celem ludzkości. Weźmy ją jednak w dawnem i pospolitem znaczeniu, jako panującego i rząd. Otóż wyrażenie „władza" pochodzi od Boga, znaczy, iż sprawcą istnienia władzy jest sam Bóg. Z tego wynika, iż władza postępować musi zgodnie z przeznaczonem jej przez Boga stanowiskiem, że jest odpowiedzialna przed Nim. Ale czy tylko przed nim? Tu zjawia się kwestja oporu wobec władzy, surowo ograniczona przez niektórych pisarzy, którzy radziby utożsamić władców z władzą, potępić wszelki bunt, wszelki przewrót, wszelkie nawet dążenia do obalania władzy taktycznej na rzecz innej jako niechrześcijańskie, Tymczasem, duch że tak powiemy posiedzenia powtórnego zwraca się przeciwko wszelkim anarchicznym usiłowaniom, przeciwko wytwarzaniu stanu nieodpowiedzialności tłumu, czy stanu rewolucji, wojen domowych, zamieszek.

Parlamentaryzm już od wielu lat jest uświęconym, prawowitym środkiem co do panującego, czy naczelnika państwa oraz do wszyst-

kich organów władz wykonawczych bo to sprowadziłoby anarchję. Ale to obalenie jest chwilowe, uznane przez władze prawodawczą, jest więc raczej zmianą. Abdykacja z woli przedstawicieli narodu również nie sprzeciwiają teorji chrześcijańskiej pochodzeniu władzy: stanowić może bowiem tylko zmianę, osób, czy zmianę osoby i ustroju reformy, nie zaś unicestwienie władzy, które jest niedopuszczalne.

Chrześcijanom nie wolno nie uznawać władzy, nie wolno jest widzieć jej w każdym człowieku, nie wolno bez bardzo poważnych przyczyn występować przeciw danej władzy. Teorja o pochodzeniu władzy od Boga, gdyby rozsądnie i konsekwentnie była przyjęta i wprowadzona w życie, nauczyłaby władców dbać o szczęście ogółu, a ogół posłuszeństwa dla wyższego dobra, które wiadome jest władzy. A nawet więcej, muszę powie zieć, że pierwszy obowiązek od władzy idzie, głosić ma cała dobra obsługa.

Opór władzy godziwy jest w tym wypadku, jeżeli władza, mianująca się taką, bynajmniej za prawowitą nie jest uważana (wewnątrz i na zewnątrz tak np. władza bolszewicka to władza nieprawowita, rewolucyjna dla której posłuszeństwo płynąć może z miłości ojczyzny, z pobudek strachu, ale nie z przeświadczenia o jej legalnem pochodzeniu Władza nie prawowita właściwie przestaje być władzą, istotną i domysłową i zobowiązania Kościoła stosować się nie mogą. Masowe nieposłuszeństwa wobec niej i przystąpienia w imię tej władzy, która została bezprawnie usunięta, jest dozwolone. Metody walki jednak muszą byc pozbawione cech zwyrodnienia, a hasła zgadne z potrzebami ogółu.

Opór władzy dzieli się na bierny i czynny. Bierne środki oporu to — niewykonywanie rozkazów władzy; czynne — to zwalczanie tych rozkazów, albo w obrębie praw, pozwalających na to, (opór legalny) albo bezwzględnie z użyciem gwałtu wobec władzy (rewolucja). Bezwzględna walka z władzą świecką w pierwszych wiekach chrześcijaństwa bynajmniej niezalecana przez Kościół, później w średniowieczu niejednokrotnie była głoszoną. Dzisiaj nastąpił powrót do pierwotnego stanowiska. Leon XIII w encyklice „Immortale Dei” nie zakreślił obywatelom prawa obalania w sposób ekstralegalny władzy. Przez podkreślenie jej pochodzenia od Boga postawił ją tak wysoko, że ręka ludzka nie śmiała po nią sięgnąć, aby ją obalić zmienić dowolnie. A jednak były i są wypadki, że sumienie zbiorowe nie może wytrzymać ucisku władzy i wywołuje rewolucję,

a Kościół tego nie potępia, a nawet potępiwszy zasady przyjęte przez rewolucjonistów, godzi się z nowym porządkiem rzeczy[1]). Jeszcze jedna wskazówką: żeby władzy nie mieszać z osobą władcy i ustrojem. Tyran, przelewający to niewinną krew obywateli, ustrój który tylko małą grupę zadawala, a ogół ciemieży, mogą być obalona. Kościół jednak zalecać tego nie może i dla samej zasady niewtrącania się w sprawy polityczne i dla niebezpieczeństwa głoszenia tego wyjątkowego prawa, które jak każda wojna zwłaszcza domowa wynaturza walczących i zamiast tyranji, jednostki bodaj jeszcze gorszą zmianę sprowadza: tyranję tłumu (bolszewizm na początku), albo anarchję. Najostrożniej biorąc, rewolucia jest dozwoloną w tym wypadku, kiedy władza dokonywa gwałtu na sumieniu obywateli praw już bezwzględnie odmawia, wówczas, mijając się z przeznaczeniem swojem, ustąpić musi miejsca władzy istotnej, której poczucie ma społeczeństwo. Zresztą obiór legalny coprawda wymagający powszechnego poświęcenia, dobrego zorganizowania może być jeszcze skuteczniejszy od krwawej rewolucji.

Parlamentaryzm już od wielu lat jest uświęconym, prawowitym środkiem obalania władzy, z ograniczeniem co do panującego czy naczelnika państwa oraz do wszystkich organów władzy wykonawczej, bo to sprowadziłoby anarchję. Ale to obalenia jest chwilowe, uznane przez władzę prawodawczą, więc raczej zmianą. Abdykacja z woli przedstawicieli narodu również nie sprzeciwia się teorji chrześcijańskiej o pochodzeniu władzy: stanowić może bowiem tylko zmianę osób, czy zmianę osoby i reformę ustroju, nie zaś unicestwienie władzy, które jest niedopuszczalne.

Cechy i obowiązki państwa chrześcijańskiego.

Państwo chrześcijańskie, aby zasłużyć na to miano, spełnić musi szereg warunków wstępnych i zasadniczych.

Ogólnym warunkiem wstępnym jest postępowanie państwa zgodne z przyrodzonem prawem moralnem. Bóg człowiekowi dał prawo do życia, do miłości Stwórcy a przykazania swoje za pośrednictwem Mojżesza skodyfikował niejako w „Dekalogu”. Wypełnienie tych przykazań oraz ochrona naturalnych praw, człowiek jest bezwzględnym obowiązkiem państwa.

Przyrodzone prawo jednostki do życia oznacza ochrona w for-

[1]) Wobec rewolucyjnej Belgji r. 1830.

mie ustaw zwyczajowych, lub pisanych z pomocą sądu i administracji przeznaczonej na to, aby strzedz życia ludzkiego przed napaścią, śmiercią gwałtowną, epidemjami, a rozwijając myśl dalej, uznać powinniśmy prawo człowieka do pracy, jako pierwszą przynajmniej w naszym klimacie podstawę życia materjalnego, stąd zaś wyniknie obowiązek dostarczania pracy, niekoniecznie bezpośrednio, lecz przez wytworzenie warunków do wolnego zatrudniania. Poszkodowani w służbie państwowej (np. wojskowi) mają pierwszeństwo do czerpania pomocy państwowej (w formie pracy) bezpośrednio. Nie może bowiem istnieć tylko szereg obowiązków obywatelskich bez jednego przynajmniej zasadniczego prawa wobec państwa. Takie skąpe państwo samo nadwyrężyłoby swoje podstawy i dałoby powód, do działań anarchicznych.

Drugiem prawem naturalnem człowieka jest wolność sumienia w znaczeniu religijnem. Niema ludów ateistycznych—zauważył Rousseau, a nowe badania wykazują przechowanie u dzikich plemion resztki religji przyrodzonej (wiarę w jednego Boga) wraz z pierwotną moralnością. Wiara w Boga jest najstarszem uczuciem duchowem człowieka. Wielbienie Go jest zarazem uznaniem praw Stwórcy do stworzeń. Zwalczanie tej wiary, uniedostępnianie manifestacyj zbiorowych na cześć Boga z czasem pozbawić mogłoby państwo tych zarodków duchownych w myślach, uczuciach i czynach ludzkich, bez których trwałe istnienie państwa nie da się pomyśleć. Rozwinięcie tej zasady na państwo chrześcijańskie doprowadzi do uznania zarządzeń kościelnych w dziedzinie obudzenia, utrzymania i pomnożenia życia religijnego.

Formalne cechy państwa chrześcijańskiego znaleźć można np. w konstytucji w układzie konkordatowym. Ale dopiero ogólne prawodawstwo, postępowanie władz i polityka zaświadczyć mogą o państwie chrześcijańskim.

Prawodawstwo nie może zawierać ustaw i artykułów sprzecznych z prawem przyrodzonem, choćby ubocznie, domyślnie (np. przez brak kodeksu karnego przez równouprawnienie postępowania moralnego z niemoralnem, przez uznanie umów podstępnych, zakładów gier obliczonych na łatwowierność obywateli.

Prawodawstwo nie może zawierać ustaw sprzecznych z duchem chrześcijaństwa. Jaki to duch? Nie mamy wprawdzie źródła, z którego dowoli czerpaćby można chrześcijańskie postanowienia prawne. Ewangielja jest księgą nowej nauki religijnej i moralnej. Chrys-

tus nie jest prawodawcą społecznym, ani politykiem, ani ekonomistą, jest objawicielem nowego systemu religijnego i zakonodawcą moralności, której korzenie już tkwią w Dekalogu. Ale przez naukę moralną zawartą w ewangielji uświadomiamy się o tem jawnie jakie można prawa wydać formalnie, czemu pobłażać i czego zakazywać, czemu dać siłę nakazu.

Duch chrześcijaństwa to w dziedzinie moralnej — miłość, sprawiedliwość, zgoda, spokój. Spróbujmy przenieść te pojęcia na teren życia ludzkiego, reglamentowanego przez ustawy. Do tego użyć należy Dekalogu i Modlitwy pańskiej.

Dekalog da cenne wskazówki dla postanowień prawa cywilnego, karnego, a także handlowego. Ojcze nasz ukaże najwyższy cel państwa, w jego słowach odbije się prawodawstwo społeczne, ono lekko zakreśli granice sankcji karnych, ono obręb państwa rozszerzy na stosunki między narodami.

Pierwsze przykazanie wejść winno do konstytucji w formie uznania religji państwowej. Drugie zastosować należałoby w kodeksie karnym jako prawa przeciw bluźnierstwu i krzywoprzysięstwu; trzecie w kodeksie karnym, lub pracy; czwartę w prawie cywilnem i politycznem, jako uznanie wyższych praw rodzicielskich, co częściowo udało się w Belgji, piąta i szósta—w prawie karnem, wymierzone być może przeciw zabójcom gwałcicielom, propagandzie rozpusty, bezwzględnej wolności słowa, siódme—w kodeksie handlowym, karnym i pracy; ósme jaka ochrona czci osobistej, dziewiąte i dziesiąte, jako obrona własności i nierozerwalności rodziny, ale również użyte być może, przeciw podstępnej konkurencji, przeciw wolności strajków, które są wyładowaniem haseł walk klasowych opartych na nienawiści bliźniego, przeciw bojówkom.

„Ojcze nasz" na samym wstępie ukazuje łączność ogólnoludzką wszystkich szczepów i plemion, ras i narodów. Łączność ta urzeczywistni się przez państwo chrześcijańskie, które zgodnie iść będzie z Kościołem wolnym dla wywalczenia bytu prawom moralnie dobrym, prawom, od których zawisła wieczna szczęśliwość ludzi („przyjdź królestwo twoje, bądź wola Twoja... i na ziemi"); dalej w „Modlitwie" tkwi uznananie troski o byt materjalny. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" — to embrjon prawodawstwa pracy, uznanego przez Boga. Z końcowych próśb „Ojczenaszu" wnioskować można o ustaleniu kar kategorjami ze względu na stan winnego i wogóle pewne łagodzenie sankcyj karnych w społeczeństwie chrześci-

ańskiem. Prawodawstwo średniowieczne nie uwzględniało skruchy, palenie heretyków po zupełnym pojednaniu się z Kościołem); również i dzisiaj nie uwzględniają tych przemian duchowych winnego. Prawo wzięte jest formalnie, formalnie też wydawane są wyroki. Bliższe sensu „Ojczenaszu" jest prawodawstwo, stosujące warunkowe wcześniejsze zwalnianie skazańców, a także uwzględniające stan tan psychiczny podczas spełniania czynu oraz intencje sprawcy, co zgodne jest z teologją moralną (—) uśmiercanie warjatów i matołków dawniej, a praktyka dzisiejsza — osadzanie ich w szpitalach i domach wychowawczych (—).

Poza Dekalogiem i Modlitwą Pańską w Piśmie Św. odnaleść można substrat prawa dzieci i prawa ubogich.

Bez Ewangelji, bez chrześcijaństwa dzieci nie pozyskałyby praw formalnych. Mają one prawo do życia narówni z dorosłymi; do nauki religji i do ochrony wiary i niewinności nawet wbrew złej woli rodziców. Sądy dla dzieci powinny powstać w każdem państwie chrześcijańskiem. Odpowiedzialność za karygodne czyny dzieci powinna być rozszerzona z rodziców i samych małych sprawców na leniwe i obojętne organy władz szkolnych, policyjnych i wogóle administrację publiczną.

Prawa ubogich streszczają się w prawie do opieki charytatywnej, społecznej z pomocą państwową, do prawa na strawę bezpłatną a pośrednio państwo działać będzie z duchem Ewangelji, zwalczając zbytek i marnotrawstwo.

Jeszcze cały dział stosunków, który przyoblec należy w formy prawa. To stosunki rodziny z państwem. Dotyczą one rozmaitych dziedzin prawa: przedewszystkiem cywilnego (—) małżeństwo, własność, spadki (—), handlowego (—), odpowiedzialność za czyny handlowe obojga rodziców (—), politycznego (udział rodziców w wyborach samorzędowych i sejmowych.

Życie rodziny w pomyśle Boskim jest wcześniejsze i może ważniejsze, od życia państwa. Rodzina jest hodowlą sił obywatelskich, ona urabia wolę przyszłych członków państwa, ona uświadamia ich o tradycji, ona przekazuje im krew. Ale ten ogród życiodajny potrzebuje warunków, jakich jednostka niemoże wymagać: oto pierwszego miejsca w urzędzie i przy pracy, a w samorządzie w ciałach prawodawczych głosu przeważającego nad głosem jednostki, niezwiązanej rodzinnie. To pierwszeństwo rodziny powinno być uwzględniane np. w biurach pośrednictwa pracy, a wpływ społeczny

i polityczny rodziny — przez zarezerwowanie jej, czy to pewnej liczby przedstawicieli w organach, reprezentujących naród i społeczeństwo, czy to przez udzielenie ojcom rodzin głosu dodatkowego. I przy osadnictwie i przy opiece nad bezrobotnymi świadczyć należy przedewszystkiem pomoc rodzinie.

Potrzeba jaknajwięcej rodzin i jaknajsilniejszych.

Więc nie dopuszczać czynników, zrywających lub rozluźniających węzły rodzinne, a takiemi są śluby cywilne, lub w większym, jeszcze stopniu rozwody. I sprzyjać powstawaniu rodzin zamożnych, opartych na własności nieruchomej, najtrwalszej—ziemi (Romestead), której nie wydrze lichwiarz i katastrofa żywiołowa.

Jak dotąd rodzina praw swoich przyrodzonych i formalnych nie wyzyskała. Pochodzi to z warunków ekonomicznych, rozpraszających rodzinę (emigracja, praca pozadomowa matki i ojca, brak zakazu pracy kobiet w fabrykach), pochodzi to z braku poczucia solidarności między rodzinami, które obudzić i rozwinąć, jak sądzę, może tylko Kościół.

Postępowanie władzy nie może odchylać się od chrześcijańskiego charakteru ustaw. Inaczej z praw mielibyśmy cenne archiwum dla specjalistów prawników i historyków, a szkaradnie bezprawia wobec ogółu obywateli. W każdem państwie są prawa, których chociaż się nie wykreśla, zaniedbuje się i nie pamięta o nich. Ma to być jednak zdobycz prawdziwej kultury chrześcijańskiej, nie zaś świadczyć o zaniku poczucia istotnego prawa. Słowem, prócz prawodawstwa chrześciańskiego w państwie, o jakiem tu mowa, wymagać należy rozporządzeń i dekretów, wprowadzających ustawy w życie, czyli w środowiska i warunki lokalne.

Obowiązki i prawa obywateli w państwie chrześcijańskiem.

Powołani jesteśmy do posłuszeństwa, nie do wolności — powiedział Staszic. Słowa surowe, których jednak i ze względu na epokę przerzywaną i z uwagi na charakter narodowy polski nigdy dość nie będzie powtarzać.

Posłuszeństwo, wówczas może się ustalić, skoro się ustali myśl o boskiem pochodzeniu władzy. Będzie ono albo ślepe, bez roztrząsań krytycznych wprost machinalnie, albo wyrozumowane, ale i wtedy ograniczone prawami do wolności. Odkąd przestało się

głosić tych praw w sposób absolutny i abstrakcyjny, odtąd znikło potępienie ich z ust, które uczą i karcą wszystkie dzieci Kościoła. Wolność nie kończy się tam, gdzie się zaczyna krzywda i prawo biednego, wolność ograniczona jest prawdą, zdolnością rozumienia jej istoty przez ogół obywateli, samą racją — istnienia państwa np. podczas wojny, formalnie zaś — całym szeregiem praw wyjaśniających i restryktywnych. Każda konstytucja, która zawiera tylko uznanie wolności (nawet wolności sumienia) bez ustosunkowania ich do życia do przeznaczenia i potrzeb narodu i państwa, jest wadliwa i uprawnia, aby ją w imię samego rozumu potępić.

Filozoficznie, musimy uznać zasadę wolności, jako potwierdzenie istnienia wolnej woli. Wolność prawna zgadza się z duchem cywilizacji i kultury. Ale ta wolność nie może stanowić pierwszego artykułu, czy rozdziału w ustawie zasadniczej; ona jest wynikiem woli prawodawców, wyrażającej się rozmaicie, jest więc kategorją, a raczej stanowi szereg różnych kategorji nierównych (np. wolność cywilna jednostki a ograniczenie wolności stowarzyszeń).

Więcej niż do wolności obywatele mają prawo do rządów i ustaw sprawiedliwych i do polityki prowadzonej po chrześcijańsku.

Justitia fundamentum regnorum—to zasada, ale i przestroga, której trafność sprawdza się po wielu, wielu latach (np. na państwie pruskiem ale (—) aby ssus appellat abyssumu—łańcuch niesprawiedliwości ciągnie się tak długo, aż państwo straci tych, którzy weń ducha tchnąć mieli, utraca obywateli, a pozyskuje niewolników lub rewolucjonistów i szarpiąc się, samo splątane w ten łańcuch, pada w końcu bezsilne i bez życia.

Sprawiedliwość ideowo najbliższa jest równości — cywilnej, politycznej, a w stosunkach pracy, o ileby można doprowadzić je do ładu, grać będzie rolę regulatora i egzekutora. Sprawiedliwość nie jest siłą twórczą, jak miłość, ona tylko zapobiega i normuje.

Dziwna rzecz, jak mało wymaga się od państwa w dziedzinie polityki chrześcijańskiej. Widocznie w umysłach nastąpił rozdział między etyką prywatną a publiczną (pierwszą ma sankcję w niebie, druga w pomyślności państwa i rozdział między odpowiedzialnością za czyn, grożący co najwyżej sumieniu osób, a odpowiedzialnością za życie i sumienie narodu. Cóż jest polityka? To działanie ku pomnożeniu siły państwa. Siłę tę wprawdzie rozumieć można w dwojakiem sensie: materjalym i duchowym, ale tak czy owak metoda działania zgodna być musi z głosem sumienia samego rządu i oby-

wateli, więc przywłaszczenie dóbr przez jednostkę jest nienormalne i niedopuszczalne, jak przywłaszczenie terytorjów obcych przez państwo, rozumie się jednak: skutki tego są o wiele poważniejsze.

Podobnież wszelkie kłamstwo i podstęp (słynne obcięcie telegramu emskiego przez Bismarka) intryga i wszelka lekkomyślność w działaniu politycznem potępiona być musi, nigdzie bowiem nie znajdziemy aprobaty Chrystusa dla rozdwojonej działalności ludzkiej; świadczenia dobra w rzeczach i dziedzinach prywatnych, szerzenia zła — w rzeczach i dziedzinach publicznych. Jest to zresztą zjawisko nienomalne, które, o ile nie będzie usunięte, zmusi rozumnych wychowawców do zawieszenia nauki w państwie. Czegóż bowiem uczyć w tych warunkach? Chyba dać wykład procesu samobójczego, dokonywającego się w organizmie państwowym.

Odpowiedzialność jest tam, gdzie zaszedł akt zły, lub dobry, oraz jest powszechna czyli związana z osobowością, ona jest ustopniowana i zależna od uświadomienia i rodzaju czynu.

Największe przestępstwo obywateli wobec państwa, a władzy wobec obywateli — to zdrada. Niegdyś nie rozróżniano w sankcjach karnych zdrady Boga i władzy. Dante w otchłani piekielnej widział jak Lucyfer dławił w swej paszczy Brutusa, Kasjusza i Judasza. Dzisiaj po tolerancji zdrady Boga po rozgrzeszenie sięga zdrada państwa. Ale dziwnym splotem wypadków najsurowiej ją karze władza nieprawowita, ze zdrady zrodzona (rząd sowiecki) Czyżby przez tolerowanie zdrady utrzymać się miały władze legalne?

ZAKOŃCZENIE.

Niezmiernie trudno jest utworzyć państwo chrześcijańskie. Zadania nowoczesne są olbrzymie, sprzeczne prądy są potężne, wola jednostki obejmuje tylko pewne dziedziny i zazwyczaj w krótkim przeciągu czasu działa. Dawne szkoły polityczne odżywają, nauki zawarte u Machiavela, Fryderyka II, Bismarka, rządzący przyjmują i teraz, kształcąc na nich młodzież mimo ciężkich doświadczeń wojennych. Wprawdzie można coś zrobić, aby zbliżyć państwo do ideału chrześcijańskiego, ale niesposób w dzisiejszych warunkach ulepić jego gmachu niejako z jednego tworzywa.

Byli i są mężowie polityczni chrześcijańscy, którzy wprowadzili do prawodawstwa zasady nam najbliższe i najdroższe, państwo mimo to pozostało bezbarwne „kompromisowe" bez zdecydowanego

chrześcijańskiego charakteru. Elita nie rządzi i nie panuje. We Francji dosyć długu trwały wprawdzie rządy elity, ale niechrześcijańskiej. Elita chrześcijańska, jeśli ma rządzić pomyślnie, posiadać musi niezbędne warunki siły umysłu i woli, wiara i miłość będą jej bodźcami w działaniu. Inaczej usuwać będzie jeno pewne niedomagania państwa, a nie wyrobi programu nie nada podstaw i papierową walką zakończy swój żywot.

Polska współczesna mimo tradycji nie ma danych potemu, aby stać stę państwem chrześcijańskiem. Jest bowiem niejednolita. Cała paromiljonowa społeczność żydowska wymyka się z pod podciągnięcia jej pod strychulec praw chrześcijańskich. Widać to z jej zachowania i z pobłażania władzy jej czynom przestępnym. Sprawiedliwość w pojęciu żydowskiem istnieje tylko w stosunku do narodu wybranego; polityka nasza może mieć tylko cele doczesne; gospodarka ma być nie wzorem stosunków pracy i kapitału, zdolności obywateli i potrzeb państwa, zasobnego w skarby materjalne, ale rozwinięciem już istniejącego typu kapitalistycznego. Słowem niema mowy o współdziałaniu z Żydami w tworzeniu państwa na obraz ideałów chrześcijańskich, pozostaje tylko usunięcie ich, lub zniewolenie. Mimo to, ponieważ naród polski ma pierwiastki szlachetne i chętnie idzie za wezwaniem dopełnienia dobra, przeto inicjować może i urzeczywistnić choć w części program prawodawczy i politykę chrześcijańską.

Dążymy do jedności. Mamy potężny Kościół powszechny. Instynktem wiedzione masy pożądają państwa powszechnego, w którem znalazłyby pokój, sprawiedliwość, dobrobyt. A jakież państwo im to zapewni, jeśli nie państwo chrześcijańskie?

Społeczeństwo a młodzież.

Uderzającem dla obserwującego życie młodzieży w roku ubiegłym na wyższych uczelniach warszawskich był fakt nieproporcjonalnego przeżydzenia sal wykładowych, pracowni i seminarjów. Wiadomości te łącznie z oddźwiękami pewnej abstynencji do życia ideowego, przechodząc do szerszego społeczeństwa, utorowały drogę zarzutom, że brak naszej młodzieży wysokich ambicji naukowych i ideowych, że w aspiracjach swych — co obejmować winny sze-

rokie horyzonty — jest nazbyt skromna i łatwo rezygnująca. A popierane przykładami zewnęcznego życia mówiły, że młodzież zatraca piękne cechy charakteru, że z wyżyn moralności, jakie w świątyni nauki winny się gruntować, wzmacniać i rozwijać, niestety schodzi na poziom niższy i niższy.

Wiele słuszności mieści się w tych zarzutach, jakie fama społeczna roznosi, ale zanim gorzkie słowa potępienia się rzuci, warto wejrzeć w warunki dzisiejsze tej młodzieży, zbadać przyczyny zła, określić ile winy leży w niej i gdzieindziej, a dopiero zdecydowane zarzuty formować, wskazując drogę naprawy.

Po pamiętnych dniach listopadowych 1918 roku, pasmach niezliczonych wysiłków u rubieży Rzeczypospolitej, po pełnych grozy dniach sierpnia 1920 roku — kiedy to w niepohamowanym pędzie stawała młodzież akademicka w pierwszych szeregach wobec wroga, po spełnieniu sumiennem, tak często przerastających siły młode, najświętszych obowiązków względem Ojczyzny, zostawiwszy historji krwawemi głoskami zapisane legje bohaterów Lwowa, Wilna, Warszawy i całej ziemi Polskiej, zdziesiątkowana klęską wojny, przerzedzona jej okolicznościami, owiana jadem trującym, rozwięzłości i tego wszelkiego wsteczeństwa moralnego, jakie wojna hoduje, zmęczona fizycznie i nadszarpnięta psychicznie wróciła wreszcie w mury uniwersyteckie prowadzić dalsze studja.

Ale jakże tu inne znalazła warunki. Wychodząc na front zerwała łańcuch wiązań materjalnych z ogniskami rodzinnemi, które w przeważnej większości, wskutek przewrotów ekonomicznych, raz wyłączywszy swych walczących członków z orbity budżetu domowego, już potem ich uwzględnić nie były w stanie.

Nie dotykając sfery dodatniego wpływu wojny na młodzież, dla rozwinięcia przyczyn stanu patalogcznego na wstępie wypada podkreślić co następuje.

Dwa lata życia wojennego odzwyczaiły młodzież od troski o zaspokajanie potrzeb rodzinnych, ześrodkowując cały wysiłek na emocjonujące wypadki chwili — opuściwszy szeregi, została ona nagle bez wszelkich środków utrzymania zwłaszcza że wojna nie nauczyła ich godziwie zdobywać.

A z drugiej strony na tych młodych charakterach wywierało mocno piętno to, ogólne w społeczeństwie, obniżenie się pojęć etycznych, przebijające w zmaterjalizowaniu, pobudzanem przykła-

dami łatwego zysku, żądzy uciech, co w atmostferze okopów, frontu wskutek braku czynników i środków wychowawczych w naszym wojsku, silniej się udzielało i w nieodporną, nieprzygotowaną młodzież trafiało. Bo stwierdzić tu wypada przykrą prawdę, że nasz młody student, ani starszy uczeń nie potrafił narzucić swej wyższej wewnęcznej kultury spaczonemu środowisku wojennemu, ale często jemu się poddał, a w najlepszym wypadku stał się obojętnym.

Nie przeczę, że były rzadkie wypadki wystąpień bardziej wyrobionych etycznie jednostek i te osiągały zdumiewające rezultaty, jednak to zaliczyć wypada do wyjątków — ogólnie bowiem mocnych indywidualności o wysokiej kulturze duchowej, typów bojowych bardzo mało spotykałem przez cały czas wojny.

Zważywszy spaczony podkład etyczny z jakim powrót nastąpił i warunki materjalne, nic dziwnego, że widzimy dziś całe zastępy młodzieży gonione troską bytu powszedniego, pobudzanych nawyknieniami zmysłów, zmęczonych i zniechęconych, a więc nie mogących dostatecznie odpowiedzieć potrzebą naukowym.

W rozważaniu zatem krytycznem źródeł zła doby obecnej dwie zasadnicze przyczyny podkreślić należy — ogólny brak mocnych wyrobionych charakterów, coby poziom etyczny na wyżynach należnych utrzymały i brak środków materjalnych do codziennej egzystencji i prowadzenia pracy naukowej.

I tu zapytam, czy starsze społeczeństwo polskie zrozumiało obowiązki, jakie względem swej młodzieży ma i czy je wypełniło?

Czy na potrzeby chwili godnie odpowiadało? — Niestety, nie, bo nie odosobnionemi były i są wypadki, że student spokojnego bytu znaleść nie może, że na kawałek powszedni chleba zarobić nie może, że wytartego munduru, który obowiązek kazał mu zwrócić w tak zwanym P. K. U. nie miał czym zastąpić, że pomocy naukowych nie ma czem opłacić.

Prawda, były wysiłki pewne, tworzono domy koszarowe, zgłosiły się nawet instytucje amerykańskie, — jałmużniki chwili — ale to wszystko znikome zaczątki. Wszak domy koszarowe te zbiorowe, pomieszczenia, zresztą w tak niedostatecznej ilości, zupełnie nie odpowiadają potrzebom, pełniąc tylko funkcje dziurawego dachu, (lepszego niż żadnego) podtrzymują ten niski stan moralny i uniemożliwiają skupioną naukę i wypoczynek. A filantropja

amerykańska pogłębia jeszcze bardziej zanik godności osobistej, przeszkadza rozwijaniu dążeń do samowystarczalności i pozoruje (jak ostatnio w akcji metodystów) tylko właściwy cel — wydarcie młodzieży jedynej ostoi moralnej — wiary katolickiej.

Samopomocowe organizacje akademickie napróżno walczą o zdobycie środków na zaspokojenie nieprzeliczonych istotnych potrzeb, stale rozwijających się.

A o stronie duchowej, czy pomyślano? — Zupełnie nie, a nawet przeciwnie Stronnictwa polityczne starszego społeczeństwa wdrażają ducha partyjności i na terenie akademickim, tworząc tam swoje ekspozytury, wprowadzają zamęt, przygotowując sobie w nim przyszłych polityków, którzy dziś już usiłują na terenie akademickim odbicie mętnej walki partyjnej wprowadzić.

Jeśli więc postawiono młodzieży akademickiej słuszny zarzut zatracenia swych wysokich ambicji moralnych i naukowych, wypada wejrzeć w sumienie dojrzałego społeczeństwa, czy ono względem tej młodzierzy jest w porządku.

Czy nie widać na każdym kroku niedostatecznej opieki, braku głębszych, planowych poczynań do stworzenia fundamentu swobodnego rozwoju dla pracy umysłowej młodzieży, braku zupełnego zrozumienia własnych obowiązków?...

Ten letarg społeczeństwa w akcji podstawowej dla młodzieży, często przeciwstawianie się jej dążeniom sprawia, że młodzież zaniedbuje studja, że szeregi młodzieży polskiej, na uczelniach wyższych stosunkowo rzednieją, że w salach wykładowych polskich uczelni coraz częściej rozbrzmiewa, o zgrozo, mowa nie polska.

A czy nie widzimy, że na organiźmie narodowym naszym żyjące społeczeństwo żydowskie nie tak traktuje swą młodzież akademicką, bo w niej istotnie widzi całą swoją przyszłą egzystencję. Każdy żyd student, który w większości spędzał wojskowość na tak zwanem dekowaniu się, jest mocno wspierany pod każdym względem, on może uczyć się, bo ma gdzie, on może uczęszczać na seminarja i laborlatorja, bo czas zarobkowania ma jak najbardziej udostępniony. To też zajrzyjmy do pracowni Uniwersyteckich, a ujrzymy tam omal wyłącznie element żydowski. Ogólny procent żydów rok rocznie wzrasta. (Uniw. Warszawski: w roku 1919/20 żydów było 30%, 1920/21 — 40% a obecnie o wiele więcej).

Każdy naród, który wyszedł z okresu barbarzyństwa i godzien jest tej nazwy posiada i posiadać musi swoją inteligencję.

Dzisiejsza młodzież akademicka — to wszak jej kadry na jutro. Wysokość poziomu kulturalnego, umysłowego i moralnego tej młodzieży stanowić będzie o wartości Narodu całego, troska zatem zabezpieczenia normalnego rozwoju tych pszyszłych sterników i budowniczych wątłego szkieletu gmachu naszego państwa musi by najpierwszym, najżywotniejszym obowiązkiem społeczeństwa.

Młodzież akademicka nie czeka jałmużny zdawkowej, ale spełnienia realnego obowiązku.

Pierwszym konkretnym przejawem jego winien być fundament bytowania materjalnego t. j. dom akademicki (męski i żeński), co by uwzględniał psychiczne i fizyczne warunki jednostek, był ośrodkiem rozwoju cnót obywatelskich studenta, dał mu możność skupienia się w pracy umysłowej.

Dom taki powinien mieć wszystkie warunki, dające gwarancję swobodnego rozwoju opartym na zasadach samorządnych, być pod opieką ideowych organizacji akademickich, o wypróbowanych etycznych zasadach, stojących wyraźnie na zasadach katolick ch. Dom taki, który winien być ufundowany wysiłkiem społeczeństwa, dalszą egzystencję swą oprzeć musi na zasadach samowystarczalności, do czego znakomicie przyczynić się może, między innemi, akcja współdzielcza.

Dawać on musi nietylko warunki dostateczne dla pracy umysłowej, ale również zapewnić samowychowanie; formą techniczną — zbliżonym do typu pensjonatu. Pomoc niezamożnym oprzeć się winna na organizacji samopomocowej istniejącej w łonie owej opiekuńczej organizacji.

Powierzanie opieki nad domem akademickim wyłącznie Bratniej Pomocy ogólnoakademickiej nie jest wskazane w naszych dzisiejszych warunkach, bowiem ona, nie będąc organizacją wychowawczą, nie daje gwarancji wszechstronnego samowychowywania się, najodpowiedniejszą tu będzie opieka akademickiej organizacji wychowawczej o wyraźnej ideologji katolickiej.

Drugim wyraźnym przejawem opieki społeczeństwa polskiego, które przez wieki utrwalało przynależność swą do Kościoła Katolickiego jest popieranie tej młodzierzy, która w murach uczelni wyższych, chce zdobyć światło wiedzy dla przyszłych prac budowania zdro-

wego, moralnego organizmu państwowego, a popieranie to w wielu formach się przejawiać może: już to w ułatwieniu zdobycia takiej pracy, która umożliwiłaby studja, już ułatwienie zdobywania środków naukowych, lub popieranie wszelkich usiłowań samopomocowych doświadczoną radą lub materjalnie, a szczególnie przez zwrócenie uwagi i zainteresowanie się tą zorganizowaną młodzieżą akademicką, która podniósłszy śmiało sztandar katolicki — wiarę ojców swoich przez akcję samowychowawczą i społeczną, tak palącą w dobie obecnej w czyn wprowadza.

W zespoleniu prac i wysiłków społeczeństwa i młodzieży akademickiej utrwali się czynna akcja wychowania zastępów żywotnej inteligencji katolickiej polskiej, która wskrzesi tradycję świętą wielkich przodków naszych.

Ste—cki.

SPRAWOZDANIA I KRYTYKI.

B. JAWNUT: Uwagi o Polsce współczesnej.

(Z zagadnień odbudowy państwa polskiego). Warszawa E. Wende i S-ka. 1921. Stronica 83.

Leży przed nami osobliwa książka: ni to program polityczny stronnictwa, ni to indywidualne poglądy autora Część pierwsza uwag zawiera pogląd na dotychczasowy prawny ustrój Polski, powstanie i działalność władz polskich w dziedzinie administracji, wojska i skarbu. Naogół część ta jest książkowem wydaniem czytywanych w dziennikach sporów politycznych, jakkolwiek w kulturalnej, czasem tylko zgryźliwej i pretensjonalnej formie poddanych. Nie ulega wątpliwości, że zwalczanie szerzącego się wśród nas przesadnego pesymizmu, mającego na oku nie tylko dobro państwa, ale i swoje partyjne, należy uważać za konieczne i pod tym względem „Uwagi" są potrzebne. Nie wydaje się nam jednakże, by stopień optymizmu p. Jawnuta był przez życie usprawiedliwiony. Nie wpadajmy w ostateczność.

Część druga „Uwag" zawiera program na przyszłość. Dotyczy dziedziny politycznej, a że jest jednostronna podlega dyskusji.

Całość „Uwag" przenika dążenie do wzmożenia wpływów myśli państwowej i władzy wykonawczej na rozwój Polski i podporządkowania interesów narodu państwowości polskiej; pozatem „Uwagi" są owiane duchem patrjotyzmu, który jednak w stosunku autora do Galicji Wschodniej i Inflant polskich mimowoli wywołuje

zdumienie i nasuwa poważne zastrzeżenia. Z konstrukcji myśli, stylu i układu „Uwagi” są najbliższe motywowanym programom stronnictw politycznych, dlatego korzyść z nich jest mniejsza, niżby sobie życzyć należało. *A. S.*

SPRAWY BIEŻĄCE.

Międzynarodowy Kongres Młodzieży katolickiej w Rzymie.

Po bardzo licznym, bo przeszło 40.000 osób liczącym, zjeździe młodzieży katolickiej ze wszystkich prowincyj włoskich, który się odbył 3—8 Września r. b. w Rzymie pod egidą Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej „Circolo S. Pietro” w Rzymie, — odbył się tam również Międzynarodowy Kongres Delegatów Młodzieży Katolickiej ze wszystkich zakątków świata.

Tak jeden, jak i drugi obejmował sobą delegatów i przedstawicieli młodzieży katolickiej wszelkich warstw społecznych, i wszelkich stanów, począwszy od chłopów i robotników, a kończąc na akademikach i duchowieństwie.

Międzynarodowy Kongres trwał 2 dni 9—10 Września r. b. Rozpoczął się nabożeństwem i wspólną Komunją w kościele Św. Marcelego, skąd delegaci udali się do wspaniałego lokalu Stowarzyrzenia Włoskiej Młodzieży Katolickiej na obrady.

Posiedzenie zostało otwarte przez prezesa St. Wł. Mł. Kat., mecenasa Pericoli, który główny nacisk w swem pierwszem przemówieniu położył na konieczność jednomyślności we wszystkich uchwałach Kongresu.

Pierwszą uchwałą zgromadzenia było wysłanie depeszy od Kongresu do Ojca Św. Benedykta XV w następującem brzmiemiu:

„Liczni delegaci i przedstawiciele, Argentyny, Austrji, Brazylji, Belgji, Kanady, Czechosłowacji, Chin, Egiptu, Ekwadoru, Francji, Fiume, Niemiec, Irlandji, Włoch, Malty, Meksyku, Holandji, Polski, Portugalji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji, Tripolisu, Ukrainy, Węgier i Uragwaju, zebrani w Rzymie dla związania bratniemi węzłami solidarności chrześcijańskiej młodzież katolicką wszystkich ludów świata w jedną całość, oraz w celu obmyślenia najlepszych środków swego rozwoju religijnego, moralnego i społecznego, i przygotowania się do apostolstwa chrześcijańskiego, do obrony swobody religijnej katolików, Kościoła i Namiestnika Chrystusowego, składając Mu w hołdzie swoją zgodną pracę w celu odbudowy w Chrystusie porządku, osiągnięcia społecznego i pokoju, i skierowując swą pierwszą myśl ku Waszej Świętobliwości prosząc najpokorniej o Błogosławieństwo Apostolskie, dla wzmocnienia ich pracy jednością chrześcijańskiej i płodnej twórczości jej wyników”.

Ogólna liczba delegatów wynosiła około 150; najliczniej była reprezentowana młodzież Meksykańska, licząca aż 16 delegatów. Polska Młodzież Katolicka była reprezentowaną tylko przez dwóch

delegatów: p. Aleksandra Darowskiego, czł. seniora „Odrodzenia”, oraz hr. W. Platera, delegata Uniwersytetu Lubelskiego. Niemniej przeto żadna delegacja nie była tak owacyjnie przez ogół przyjmowana, jak polska. Szczególnie wiele sympatji nam okazywali amerykanie, holendrzy, hiszpanie i portugalczycy, nie mówiąc już o francuzach i belgijczykach. Wyrażeń sympatji i owacyj nie szczędzili nam również i włosi, jako gospodarze Kongresu starając się nas wszędzie honorować.

Obrady Zjazdu rozpoczęły się sprawozdaniami poszczególnych delegacyj ze stanu i organizacji akcji katolickiej wśród ich młodzieży.

Krótkie sprawozdanie polskiej delegacji spotyka się z burzą oklasków i okrzyków „Evviva la Polonia”.

Po wysłuchaniu długiego szeregu sprawozdań, przystąpiono do obrad nad stworzeniem organizacji międzynarodowej młodzieży katolickiej.

Została uznaną jednogłośnie potrzeba stworzenia związku wszechświatowego młodzieży katolickiej, dla którego to celu będzie zwołany następny kongres wszechświatowej młodzieży katolickiej, na propozycję delegacji holenderskiej, w Hadze. Tymczasowo zaś, w celu przygotowania materjałów dla prac przyszłego kongresu został utworzony sekretarjat centralny w Rzymie który będzie miał za zadanie:

1) Prowadzić spisy organizacyj, zgłaszających się do związku,
2) Zbierać oficjalne akty, publikacje i t. p., przesyłane przez te organizacje,
3) Przyjmować i opracowywać propozycje organizacyj przynależnych i prowadzić odnośną korespondencję.
4) Popierać powstawanie organizacyj młodzieży katolickiej wśród tych narodów, gdzie ich jeszcze niema.
5) Wzmacniać organizację przynależne, żądajac od wszystkich narodów dla nich poparcia materjalnego i moralnego.
6) Zużytkowywać dla pożytku ogólnego inicjatywę i doświadczenia organizacyj poszczególnych.
7) Wspierać w miarę możliwości członków organizacyj w razie przeniesienia się ich do obcych krajów.

Wszelkie organizacje reprezentowane na kongresie zobowiązują się podtrzymywać moralnie i materjalnie Sekretarjat wzmiankowany.

Sekretarjat ma być instytucją prowizoryczną i czasową, aż do utworzenia przezeń zamierzonego Związku Międzynarodowego Młodzieży Katolickiej. Siedzibą sekretarjatu ma być na razie Rzym. Po utworzeniu się Związku, takowy sam pomyśli o swojej stałej siedzibie.

Ze względu na charakter prowizoryczny i konieczność wielkiej ruchliwości sekretarjatu, w skład jego weszli przedstawiciele tylko 5 ciu delegacyj, a mianowicie: Włoch, Niemiec, Francji, Belgji i Holandji.

Delegacje te oświadczyły gotowość przyjęcia na siebie pierwszych kosztów sekretarjatu.

Pozatem na wniosek delegacji włoskiej uchwalono uważać dzień 29 Czerwca, poświęcony Św. Apostołom Piotrowi i Pawłowi, za wspólne święto wszechświatowej młodzieży katolickiej. Ostateczną decyzję pod tym względem pozostawiono sekretarjatowi.

W dalszym ciągu proponują włosi ufundowanie pomnika dla wszystkich ofiar wojny europejskiej, w Bazylice Św. Jana na Lateranie, wraz z obowiązkiem celebrowania codziennie jednej Mszy Św. przy pomniku za tych zmarłych. Projekt ten zostaje przyjęty hucznemi oklaskami.

Po przyjęciu do wiadomości kilku dodatkowych sprawozdań i komunikatów, przewodniczący zamyka w końcu czwarte i ostatnie posiedzenie kongresu okrzykiem: „Viva il Papa — Landetur Jesus Christus", powtórzonym z zapałem zebranych.

W ten sposób zostały zakończone dwudzienne obrady, i na wezwanie przewodniczącego udają się wszyscy po raz ostatni do Kościoła Św. Marcelego dla wspólnego hymnu dziękczynnego do Boga za skuteczną pomoc w pracy.

O godz. 8½ wieczór odbył się bankiet w salach Circolo S. Pietro wydany przez włoską młodzież dla obcych delegatów. Obaj polscy delegaci zajmowali miejsca tuż przy miejscach najwięcej honorowych, obok prezydjum i biskupów. Przyjęcie to nosiło charakter nadzwyczaj miły i serdeczny, i pomimo niejednolitości delegacyj, dzięki wielkiemu taktowi i subtelności włochów dawała się wyczuwać wśród obecnych ideowa jednomyślność i harmonja.

Szereg entuzjastycznych przemówień, zapoczątkowany piękną, wyrazistą i bardzo treściwą mową przewodniczącego kongresu Mec. Pericoli, wzbudzał co chwila oklaski, zaś przemówienie polskiego delegata było spotkane długo niemilknącym wybuchem okrzyków i owacyj na rzecz Polski.

Jak dobroczynnem dla Polski, jest spotkanie się naszych, delegatów z cudzoziemcami, o tem może się każdy przekonać kto choć raz na jakiem zjeździe zagranicą zaprezentował Polskę.

A. D.

PRZEGLĄD PISM.

Prasa Warszawska o Zjeździe Katolickim.

Zjazd Katolicki, zjawisko nowe i dotąd w Polsce nieznane, był o tyle doniosłym przejawem naszego życia, że przebił partyjne mgły nieufności i podejrzeń i zmusił prasę wszelkich odcieni do wypowiedzenia się o zjeździe. Wyjątek stanowiła *Rzeczpospolita*, która chociaż jest podobno organem chrześcijańskiego stronnictwa,

nic o Zjeździe nie miała zasadniczego do powiedzenia. Różni różne na temat zjazdu głosili opinje, obawy, insynuacje.

Wszyscy jednak zgodni byli w swem postępowaniu bo w kraju gdzie podobno każde stronnictwo narodowe jest katolickim, ani jedno z pism, poza nadsyłanemi komunikatami Komitetu Organizacyjnego, nie miało nic przed zjazdem o nim do powiedzenia. Dopiero dzień zjazdu wywołał... polityczne uwagi. Najradykalniej obszedł się ze zjazdem *Robotnik*, który zatytułował stereotypowo artykuł: „Mroki średniowiecza” (11/IX), opowiedział nam bajeczkę o X. Lutosławskiego, Arcyb. Teodorowiczu, powiązał religję z polityką, dyktaturę Trockiego z dyktaturą Rzymu i w konkluzji zalecił zwalczać katolickie „mroki średniowiecza”.

Że jednak nie wypada tak krzycząco mijać się z prawdą, więc w mało czytanej *Trybunie*, przeznaczonej dla arystokracji proletarjackiej a nieco inne zajmuje się stanowisko. *Trybuna* stwierdza kilkakrotnie (№ 36, dn. 11/IX), że

„Dawno już przestano zwalczać zagadnienia wysuwane przez religję, przestano je negować, a najpierw zaczęto je badać naukowo, uznano ich realność, a w końcu jako prawdę, poczęto je praktykować. Udział inteligencji w dzisiejszym ruchu religijnym, ten wpływ, jaki katolicyzm wywiera nie tylko na szerokie masy, ale i na zastępy istotnej inteligencji jest faktem wobec którego socjalizm obojętnie przejść nie może i nie powinien”.

A dalej: „Wobec powszechnego bankructwa, świat szukał czegoś stałego, jeśli nie na tym ginącym świecie, to choćby na innym. Kościół właśnie dawał systemat trwałych określonych wartości”. „Wśród powszechnego kryzysu kościół wydawał się być trwałym i niewzruszonym. Skoro się raz przeszło przez akt uwierzenia dochodziło się do wspaniale skonstuowanego systematu, jakiego żaden inny kierunek religijny dać nie był w mocy. Tu siła dzisiejszego katolicyzmu, tu źródło jego niezaprzeczonege wpływu”.

Tydzień Polski (№ 36, 10/IX) wskazuje zjazdowi zadanie: uzdrowienie moralne społeczeństwa. Kreśląc ponury obraz naszego życia indywidualnego, społecznego i państwowego, uważa, że

„tak będzie dalej i coraz gorzej, coraz niżej będziemy spadali w opinji świata, jeżeli nie zdobędziemy się na wielki wysiłek ducha i na radykalny przełom w naszem życiu społeczno-politycznem.

A gdzie szukać ma naród źródeł tej siły, jak nie tam, gdzie człowiek czerpie swe pojęcia o celu i wartościach życia: w religji?”

Kurjer Poranny zaleca Zjazdowi uniknięcie nuty politycznej i dalej pisze:

„Opinja polska, nawet daleka od klerykalizmu i reakcyjności, odnosić się może do samego faktu zwołania Zjazdu tylko z prawdziwą sympatją i życzyć mu, aby jego poważny przebieg nie tylko nie wniósł do naszego życia politycznego niepożądanych dysonansów, ale. aby przeciwnie dopomógł do ustalenia pokoju religijnego w Polsce, tak niezbędnego do zwalczania tych licznych trudności i niebezpieczeństw, z jakimi obecnie mamy do walczenia”.

Gazeta Warszawska (№ 243 — 6/IX) zajmuje wobec religji krytyczne stanowisko, uważając, że zjazd powinien

„poddać rewizji stan dzisiejszy kościoła i nauki religji, jako systemu patrzenia na świat i postępowania”.

Podnosi jednak epokowe zasługi katolicyzmu wobec naszego narodu, gdy pisze, że

„katolicyzm, jako nasza religja narodowa, był siłą, która kształtowała naszą indywidualność i wartość cywilizacyjną. Dzięki niemu dana nam jest rola spadkobierców dzieła łacińskiego. To, że jesteśmy obojętni na sprawy kościoła katolickiego, jako instytucji, a zwłaszcza na rolę religji jako czynnika, wypełniającego treścią życie wewnętrzne tego kościoła, świadczy, że obojętną nam jest kwestja naszej roli dziejowej”.

„Dzisiaj toczy się walka na śmierć i życie między cywilizacją zachodnią—chrześcijańską a wschodnią — semicką”, którą prowadzą „w sojuszu Żydzi, masonerja potężnie zorganizowana, protestantyzm germański coraz bliższy duchowi judaizmu. Wielka cywilizacja aryjska jest zagrożona, a my, na swojem środkowo europejskim rozdrożu, ze swoją niewykończoną jeszcze kulturą, jeżeli utracimy świadomość swojej przynależności do świata łacińskiego, wypadniemy z orbity dziejowej. Nie tylko świadomość tę trzeba mieć, ale czynione szczerby w swojej duszy narodowej ponaprawiać”.

W dzień po zjeździe *Gazeta Warszawska*, pismo katolickie („każdy dziennik polski narodowy jest katolicki” (??) pisze *G. W.*), także o zjeździe narodowym wypowiada (9/IX) myśli:

„Siewcy ducha religijnego kończyli swoje obrady na zjeździe katolickim Między doskonałemi mowami i referatami zjazdu trafiały się rozdźwięki z prawdą mianowicie wtedy gdy usiłowano wykorzystać wysoki nastrój duchowy do przemycania pewnych robót politycznych. Tak było z projektem założenia wielkiego dziennika katolickiego. Aby ten projekt uzasadnić, mówca, widocznie niezbyt, zorjentowany w zagadnieniu, uważał za potrzebne wywoływać na sali oklaski. twierdzeniem, że obecnie prasa w Polsce jest zła. Oklaski tłómaczą się popularnością mówcy, a niepopularnością prasy i wogóle druku.

Nie chodzi nam zresztą o popełnioną niesprawiedliwość, jeno o niebezpieczeństwo dla samej sprawy katolicyzmu (?). Przestrzegaliśmy zjazd przed otwarciem, aby nie pozwalał katolickości wpędzać w ramy partyjne. Dziennik „katolicki” potrzebny tylko tym. którzy chcieliby stwarzać odpowiedni obóz. Cała Polska tymczasem powinna być traktowana jako obóz katolicki, a każdy dziennik polski narodowy jest katolicki (?).

Że Warszawa katolicka jest jednym obozem, zaświadczył wczoraj wielki manifestacyjny pochód, zapowiedziany z powodu Zjazdu. Wzięła w nim udział cała Warszawa katolicka. nie tylko domniemani czytelnicy owego projektowanego organu (tyluby ich nie było...).

Im dalej w las, tem więcej drzew.

11/IX *Gazeta Warszawska* pisze między innemi:

Podczas aktu zamykania Zjazdu Katolickiego arcybiskup Kakowski w przemówieniu swojem wyrażał po kolei uznanie poszczególnym czynnikom państwa i rządu. Słuchał go dziesięciotysięczny tłum uczestników zmęczonych już trzydniowemi obradami, rozrzewnionych i bardzo skłonnych do wybuchania oklaskami.

I wynikł fakt znamienny, że słowa o Naczelniku Państwa zgromadzeni przyjęli milczeniem, wzmiankę o Marszałku Sejmu — burzą oklasków, słowa o rządzie p. Witosa — milczeniem, wzmiankę o armji — burzą oklasków.

Kto dyrygował tem głosowaniem? Dyrygowało wewnętrzne poczucie mas narodowych. Jest w Polsce miara rzeczy i osób”.

Co myśleć wobec powyższego o katolicyzmie *G. W.?*

Należy wreszcie zaznaczyć, że rzeczowy i spokojny artykuł zamieścił — o dziwo — *Kurjer Polski*, podkreślając niebywały w hi-

storji blask uniwersalnego charakteru Kościoła w dzisiejszych czasach. *Kurjer Polski* pisze:

„Ta uniwersalność Kościoła katolickiego przedstawia w epoce, w której Kościół w Polsce odzyskał swą wolność, nieobliczalne dla życia naszego walory. Zjednoczony po wiekowem rozbiciu wchodzi katolicyzm polski dzięki niepodległości naszej państwowej w bezpośrednie zetknięcie z katolicyzmem świata. To, co u nas jest najboleśniej odczutę na wszystkich polach potrzebą: rozszerzenie horyzontu, wyjście z zaścianka na szeroki świat — dokona się może najłatwiej i najprędzej w tej dziedzinie ducha, którą symbolizyje zjazd dzisiejszy.

Polonia semper fidelis — jest prawdą tak samo dziś, jak wówczas, kiedy te słowa poraz pierwszy wypowiedziane zostały. Ale dziś mniej może niż wówczas zdołają one zakryć fakt, że między powszechnoscią katolicyzmu w Polsce, między przywiązaniem do jego form i obrzędów a oddziaływanie jego tresci na ducha narodu rażąca istnieje dysproporcja".

O polityce katolickiej w Polsce *Kurjer Polski* tak wyraża się:

„U nas polityka katolicka jest dotąd słowem bez treści, jest raczej słowem, w które każdy włożyć może, niejeden wkłada, treść dowolną z istotą katolicyzmu nie posiadającą związku. W braku duchowej kontroli ze strony uświadomionej społeczności katolickiej wpływ polityczny katolicyzmu w Polsce jest fikcja, a jego „sukcesy" nieraz większą dla kościoła i wiary szkodą, niż na dłuższą metę pożytkiem".

Kończąc artykuł *Kurjer Polski*, wskazuje zjazdowi konieczność budowania pracy od podstaw i rzucanie hasła pogłębiania katolicyzmu w Polsce.

Powyższe wynurzenia całej pracy warszawskiej z nieznacznemi zaledwie wyjątkami, odzwierciadlają, może nie zupełnie, bo prasa szczerością nie grzeszy, jakim jest w zasadzie stosunek do katolicyzmu tych, którzy tak wielki wpływ wywierają na dzisiejszego człowieka.

Jedyny z tego, narazie, wyciągamy wniosek: potrzeba nam prasy, która na katolicyzm nie będzie patrzyła jako na środek walki politycznej, ale będzie go uważać za źródło wskazań i dążeń działalności ludzkiej.

We Włodzimierzu Wołyńskim wychodzi od czerwca b. r. miesięcznik ludowy p. t. *Praca Katolicka*. Wyszło już 5 numerów redagowana barwnie i interesująco, powinny się przyczynić do pogłębiania katolicyzmu w umysłach szerokich warstw narodu, uczuciowo sprawie katolicyzmu oddanych. Niech Praca Katolicka będzie przykładem dla innych djecezji, z których każda winna posiadać podobny miesięcznik, jeżeli nie tygodnik. *A. S.*

Prasa młodych.

W czerwcu ukazał się pierwszy numer czasopisma młodzieży akademickiej *Ster* wysuwający jako hasła swej pracy postęp narodowy, oraz narodową solidarność. Co przez to wydawcy pisma będą rozumieć dowiemy się zapewne z następnych numerów. Pismo traktowane jest poważnie z dokładnem przestudjowaniem materjału. Ciekawym jest zwłaszcza i charakterystycznym przegląd życia ideowo-organizacyjnego młodzieży. Czasopismo ukazało się

w wytwornej szacie zewnętrznej podpisane przez wydawców Konrada Krupeckiego i Kazimierza Tryb ckiego. Zaznaczyć należy, iż akademicy zgrupowani koło wydawnictwa zamierzają stworzyć na gruncie akademickim organizację p. t. „Związek Postępu Narodowego”. Byłaby to jedenasta organizacja na gruncie akademickim w Warszawie. Również w czerwcu wyszedł pierwszy numer czasopisma organizacji młodzieży narodowej szkół średnich p. t. *Dla Polski.* Organizacja powyższa wyemancypowała się z pod wpływów akademickiej O. M. N., oraz wydała szereg odezw rzucających charakterysyczne światło na niezdrowe stosunki panujące w Zjednoczeniu Młodzieży Narodowej akademickiej Organizatorzy M. N. S. S. mają zamiar, stworzyć analogiczną placówkę wśród młodzieży akademickiej. Co się tyczy samego pisma, to znać w nim dążność do samodzielnego myślenia i do stawiania pierwszych kroków w dziedzinie myśli. Sądzę tylko, że redakcja przez niedopatrzenie umieściła pierwszy artykulık podpisany przez L. Pawłowsklego. *W. S.*

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Książki nadesłane do Redakcji „Prądu“ z Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

1) Z. Ludkiewicz: Polityka agrarna.
2) W. J. Śliwiński: Sygnalizacja.
3) Warszawa za Sejmu czteroletniego w obrazach Voyla.
4) Lutosławski Wincenty, Prof.: Walka klas. str. 26.
5) Ks. Dr. Aleksy Klawek: Noc Betleemska.
6) Świnarski, Ławicka: Krótki Podręcznik do nauki języka angielskiego.
7) Rajmund Bergel: O ziemię (obrazek ludowy) str. 34, cz. II str. 168.
8) Sarjusz Zaleski: Patron czasu, str. 32.
9) Bonifacy Wkos: Strażacy (obrazek ludowy) str. 48.
10) Bonifacy Wkos: Wojciechowa Żukowa (obrazek sceniczny, st. 37.

KRONIKA.

♥ **„Odrodzenie” we Lwowie.** Dnia 27/X powstało we Lwowie koło „Odrodzenia”. Ze wszystkich środowisk akademickich na ziemiach Rzeczypospolitej, we Lwowie ostatnim łączy się młodzież pod sztandarem „Odrodzenia”. — Nie w tem dziwnego, iż z jednej strony tak ogólnie spotykana apatja dla pracy ideowej wystąpiła we Lwowie, wyczerpanym ciągłymi walkami, silniej niż w innych ośrodkach, a z drugiej, że różnica przekonań politycznych również silniej się zarysowały i zaog-

niły. Tak trudnem musiało się stać zapoczątkowanie wszelkiej ideowej bezinteresownej pracy społecznej. I tu ma Lwów niezmiernie wiele do zawdzięczenia delegatom Komitetu Wykonawczego, przybyłym z Warszawy dla uświęcenia łączności z młodzieżą akademicką Lwowa.

Oni to bowiem doprowadzili do skutku pierwsze zebranie informacyjne dn. 27/X w mieszkaniu prywatnem w liczbie 12 osób. W gorących słowach kol. prez. Chaciński wykazał konieczność poprawy smutnego stanu życia ideowego młodzieży akademickiej w Polsce.

Podkreślił rolę tej młodzieży jako najbardziej żywotnego elementu narodu i przedstawił zgromadzonym ideologję „Odrodzenia". Po nim kol. Piechocki zaznajomił obecnych z metodami pracy i organizacji, a kol. Skiwski referował statut. — Następnie wywiązała się dyskusja w której przedewszystkiem zabierali głos przedstawiciele Ogólno Akademickiego Związku Narodowego, kol. Bertoni prez. i kol. Stahl, członek wydziału, wyrażając imieniem O. A. Z. N. swą radość z powstania „Odrodzenia" na terenie Lwowa.

Równocześnie jednak wyraził kol. Bertoni obawę aby „Odrodzenia" odciągając część członków z O. A. Z. nie osłabiło przez to zrzeszenie jednostek stojących na gruncie narodowym.

Kol. Chaciński odpowiadał imieniem Komitetu Wykonawczego, że „Odrodzenia" nie tylko nie ma zamiaru osłabiać Bloku, ale przeciwnie, najchętniej widzieć będzie swoich członków w szeregach O. A. Z. N. nie będącego ściśle biorąc stronnictwem politycznem, a tylko zgrupowaniem elementów narodowych dla obrony interesów sprawy narodu.

Po krótkiej przerwie, przewodniczący kol. Czartoryski zagaił posiedzenie organizacyjne zapytaniem, czy wszyscy obecni zgłaszają swój akces do Lwowskiego koła „Odrodzenia".— Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, przystąpiono wprost do wyboru Zarządu tymczasowego w którego skład weszli: kol. Czartoryski Jan jako prezes, kol. Skulska jako skarbnik, kol. Godlewski Alfred jako sekretarz i kol. Diaduszycki Kazimierz jako delegat koła do Rady Naczelnej. — Na tem posiedzeniu zamknięto. Posiedzenie zarządu, odbyte dnia następnego, o charakterze informacyjno-organizacyjnym, podpisało statuty mające być w najbliższym czasie przedstawione do legalizacji rektoratom Uniwersytetu i Politechniki.

♥ **Zarząd St. Mł. Akad. „Odrodzenie" w Warszawie.** Dnia 22/X r. b. na pierwszym powakacyjnem posiedzeniu walnem Odrodzenia Warszawskiego wybrany został Zarząd w składzie następującym:

kol. Antoni Chaciński — prezes, kol. Wiktor Skiwski — wiceprezes, kol. Janusz Olchowicz — sekretarz, kol. Zofja Bodnarówna — sekretarka, kol ks. Bogdanowicz — kierownik sekcji religijnej, kol. Stefan Piechocki — kierownik sekcji pracy społecznej, kol. Bogumił Budka — kierownik podsekcji kół robotniczych, kol. Stanisław Domke — kierownik podsekcji kół młodzieży robotniczej, kol. Wiktor Skiwski — kierownik podsekcji kół młodzieży pracującej umysłowo, kol. Stefan Kaczorowski — skarbnik, kol. Helena Parolówna — bibljotekarka, kol. Anna Danuta Drużbacka — gospodyni, kol. Witold Wehr — kierownik administracji Prądu, kol. Mielczarski — przedstawiciel Politechniki, kol. Tryczyński — przedstawiciel Wyższej Szkoły Gospodarstwa oraz kol. Zygmunt Okniński.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano:

kol. Seniora Władysława Łaszewskiego, kol. Henrykę Szczepkowską i Helenę Rychlewską.

Delegatami do Rady Naczelnej wybrano:

kol. A. Chacińskiego, kol. St. Piechockiego, kol. W. Skiwskiego, kol. T. Mantenffla, kol. Z. Bodnarównę i kol. D. Drużbacką.

♥ **Kwesta na dom Akademicki.** Wszystkim znaną jest ogólnie bolączka mieszkaniowa, jaka nawiedzała w ostatnich latach Warszawę. Nierównie mocniej dotknęła ona i młodzież akademicką, która bez dachu nad głową musi studja prowadzić.

Powyższa sprawa poruszana na Zjeździe Katolickim w Warszawie znalazła żywy oddźwięk uczestników

i sprecyzowała się w postaci uchwały natychmiastowego zbierania funduszu na dom akademicki i szybkiego przystąpienia do budowy. Aby dać możność szerokim warstwom społeczeństwa dać wyraz realnego zainteresowania i poparcia tej sprawy komitet uzyskał pozwolenie na urządzenie kwesty na Fundusz Domu Akademickiego w wieczór Sylwestrowy we wszystkich lokalach zamkniętych, i liczy, że wśród żegnających stary rok trudu i znoju nie zbraknie nikogo, co złoży datek na utrwalenie bytu młodzieży akademickiej.

Ste—cki

Fundusz Wydawniczy „Prądu".

Wykaz Nr. 5.

№ kwitarjusza	Nazwisko i imię	Zadeklarowano	Marek
42	Sujkowski z Włodawy	jednorazowo	1.000
43	X. Cichocki M.	„	5.000
44	„Odrodzenie" Stow. Mł. A.	„	7.000
45	Witold hr. Plater	„	100.000
46	Bezimiennie	„	15.000

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1922.

Wykaz statystyczny studentów Uniwersytetu Warszawskiego za rok akademicki 1920—21.

	Teologja katolicka	Teologja ewangel.	Prawny	Lekarski	Studjum Weter.	Studjum Farmacji	Filozoficzny	Ogółem
Płeć:								
1) Mężczyzn	22	10	2170	1116	22	144	608	4091
Kobiet	—	—	497	338	1	34	1154	2024
Ogółem	22	10	2667	1454	23	178	1762	6116
Wyznania:								
2) Rzymsko-Katolickie	22	—	1537—57%	733—49%,	18	147	1031—66%	3488—57%
Ewangelików	—	10	76	60 } 4%	1	5	61— 3	213—3,5%
Prawosławnych	—	—	4	13 } 4%	—	—	4	21
Marjawitów	—	—	1	— } 4%	—	—	—	1
Mojżeszowe	—	—	1049—40%	648—45%	4	26	666—31%	2393—39%
Miejsce urodzenia:								
3) **Warszawa**	5	1	896	591	9	35	648	2221
Kongresówka	15	6	1482	615	12	125	810	3065
Wielkopolska	1	3	4	13	—	1	2	24
Małopolska	—	—	69	17	2	1	39	128
Kresy Wschodnie	—	—	75	95	—	13	91	274
Zagranica	1	—	141	123	—	3	361	404

Wykaz statystyczny studentów, wolnych słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego za rok akademicki 1920—21.

Wolni słuchacze	Teolog. ewangelicki	Prawny	Filozoficzny	Farmaceutyczny	Ogółem
Płeć:					
1) Mężczyzn	1	1	10	19	31
Kobiet	1	—	54	7	62
Ogółem	2	1	64	26	93
Wyznanie:					
2) Rzymsko-Katolickie	1	1	40	24	66
Ewangelików	1	—	1	—	2
Prawosławnych	—	—	1	—	1
Mojżeszowe	—	—	22	2	24
Miejsce urodzenia:					
3) Warszawa	—	—	29	7	36
Kongresówka	2	1	28	17	48
Wielkopolska	—	—	—	—	—
Małopolska	—	—	2	—	2
Kresy Wschodnie	—	—	2	2	4
Zagranica	—	—	3	—	3

Redaktor i Wydawca: Władysław Lewandowicz.
Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a, tel. 268-08.